

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent miesięcznie 1 " 30 "

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. lutego. W Izbie deputowanych przedłożył minister handlu projekt do ustawy o podwyższeniu, przez państwo...

Lwów d. 17. lutego.

(Nowy marszałek sejmowy. — Program parlamentarny. — Ministrowie węgierscy we Wiedniu; konferencja ich z bankiem narodowym. — Konwencja rumuńska a rezolucja herbstowska. — Cenność o położeniu handlu i przemysłu. — Bund centralistyczny. — Sprawa wschodnia; niezadowolone i niepokojące w Turcji; zbrojenie się...

dowego. W ogóle wszystkie warstwy społeczeństwa najżywczej przyjęły wiadomość o nominacji marszałkiem męża, który jako osoba naszego społeczeństwa powszechnie jest uważany.

Nominacja hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego marszałkiem sejmowym i zwolnienie sejmów w przedlitawskich na d. 7 marca poszą datę 11 b. m. Zwolnienie są tym czasem równocześnie wszystkie sejmy i na ten sam termin. Dogorywanie sesji Rady państwa w odbija się w wezwaniu, przesłanem do rządu do Izby Rady państwa, aby wybrały członków do delegacji wspólnej...

Ministrowie węgierscy Tisza i Szell przybywszy w piątek do Wiednia, znieśli się zaraz z ministrem do boku królewskiego, hr. Wenckheimem, poczem odwidli przedlitawskiego ministra prezidenta, ks. Auersperga.

sejm węgierski się rozejdą, i zapewne panu Lasserowi pozwolili stan zdrowia brać udział w konferencjach; a nadto, że sobotnie konferencje posłużyły oraz do wyjaśnienia obopólnych poglądów, że usposobienie jest wszechstronne...

Dzienniki centralistyczne doniosły, że z powodu ostatniej zmiany gabinetowej w Rumunii hr. Andrassy już nie przypisuje konwencji rumuńskiej tego znaczenia co dotąd, a nawet gotów ją zarzucić. Byłoby to dowodem, że lekkomyślnie wszedł w rokowania z rządem rumuńskim, że lekkomyślnie podał konwencję zawiartą parlamentowi wiedeńskiemu i peszteńskiemu do zatwierdzenia i zrobił z niej kwestję gabinetową wobec wiedeńskiej Izby posłów.

Na posiedzeniu tej komisji z d. 6. b. m. podniósł dr. Herbst, czy pomimo konwencji tej istnieją jeszcze wobec Rumunii w swej mocy prawa, jakie Austro-Węgrom na podstawie traktatu handlowego z Turcją zawartego przysługują, czyli też skutkiem podwyższenia cel przez rząd rumuński (kilka lat temu) uważane są należne za wygate.

każdy sposób, jeżeli konwencja zostanie ratyfikowaną, rezolucja owa nie będzie miała w praktyce żadnego sensu, tem mniej, gdy Austro-Węgry nie mają ani siły, ani powagi do zmuszenia Rumunii, aby się powołowała traktatowi tureckim, który już sama naruszyła a uikt się nie mógł sprzeciwić.

W sobotę odbył się we Wiedniu bal przemysłowców, na który przybyli także oboje cesarstwo. Bankier br. Königswarter miał przy tej sposobności w rozmowie z cesarzem skierować na smutne położenie handlu i przemysłu, a cesarz odparł: „Rzecz dziwna, jak na całym świecie źle idzie, i ani sposób, aby szło lepiej, jedna tylko Francja jest szczęśliwszą.”

W poniedziałek zebrał się delegacja trzech klubów centralistycznych przedlitawskiej Izby posłów, dla ułożenia wspólnego programu akcji — od klubu postępowego pp. Hoffer, Kopp, Dinstl, Menger, Walterskirchen i Wildauer; od klubu lewicowego pp. Herbst, Corolini, Brestel, Suess, Sturm, Weeber i Wolfram; od centrum pp. br. Eichhoff, hr. Hopfen, br. Beess, br. Tinti, hr. Lodron, br. Dobbhoff i br. Scharschmid.

Nadto przyzwano jeszcze z Klubu Russkich pp. Kowalskiego i Juzyczyńskiego. Przewodniczył Herbst; zabierali głos pp. Hopfen, Weeber, Menger, Tinti, Suess, Dinstl, Sturm, Eichhoff, Hoffer, Walterskirchen i Herbst, poczem na wniosek Mengers uchwalono, że wszystkie sprawy, dotyczące konstytucji, jedynie tylko na wspólnych zebraniach a nie w każdym z osobna klubie rozstrzymane być mają, i przyjęto uchwałę, w następującej formie obwieszoną:

„Centralistyczne kluby Izby posłów zawierają następującą umowę: W pewnych sprawach, a mianowicie w tych, które dotyczą bieżących rokowań z Węgrami, członkowie klubów centralistycznych tylko w wspólnie uchwalonej, a nie wzywaniu dwóch klubów, albo w skutku jednomyślnych uchwał przesłanym wszystkim klubom centralistycznym, ma dla traktowania wspomnianych spraw odbyć się zebranie wszystkich członków stronnictwa centralistycznego. Zwolniają prezisi klubów centralistycznych. Wszyscy członkowie stronnictwa centralistycznego mają być na te zebrania pisemnie zapraszani. Na zebraniach przewodniczą kolejno o przesłanym klubów. Uchwały zapadają bez względu na większość, a uchwały stronnictwa są tylko wtedy obowiązujące i tylko wtedy nie wolno żadnemu członkowi stronnictwa centralistycznego wbrew tym uchwałom głosować w Izbie, jeżeli na dotychczas zebraniu conajmniej połowa członków w była obecna, a conajmniej dwie trzecie obecnych za uchwałę głosowały i takową za kwestję klubową ogłoszili.

nia zapraszać frakcję demokratów i tych co do żadnej frakcji nie należą.

Powzięta uchwała zresztą pójdzie dopiero pod zatwierdzenie każdego klubu z osobna. Gdy nadto zwazywają — dopiero ma być ułożony, a Rada państwa już za kilka dni się rozjedzie, to zaprawdę postępowanie centralistów tylko śmiesznie wydać się może. W czerwcu ma się nanow zebrać Rada państwa — ale wtedy już zostanie rządy projekt cłowo-handlowej ugody z Węgrami — projekt, przez oba ministerja wspólnie ułożony przy pomocy hr. Andrassego i przez cesarza zatwierdzony — projekt, na którym już polegają będzie traktat z Włochami — a zatem projekt, który albo w całości przyjąć — albo też w całości odrzucić, a więc powszechny zamęt spowodować będzie potrzeba; gdyż zwazywają, że dalszy tok i zakończenie rokowań oba rządy uмысле przewlekają aż do rozcięcia się Rady państwa: — to łatwo zrozumieć, że ustęp uchwały powyższej: „na razie w tych sprawach, które dotyczą bieżących rokowań z Węgrami” — w praktyce nie będzie miał żadnego znaczenia. A co dopiero mówić o dalszych ustępkach uchwały, o owoych rygorach co do zwolniania „bundu”, co do warunków obowiązywania uchwał itd! Jakby uмысле ustanowiono wszelkie płoty, aby do żadnego zebrania, a przynajmniej do żadnej obowiązującej uchwały nie doszło. Naturalnie mamy na względzie humory, pretensje i charaktery tak generałów jak i szeregowców stronnictwa centralistycznego.

Tak zatem nie przyszło ani do owego bajratu, z którym by musiał rząd znieść się we wszystkich sprawach nawet pod nieobecność Rady państwa — ani też do urzędzenia ogólnego towarzyskiego, jakie miał na myśl p. Suess, powróciszcy z Pesztu, i jakie w klubach postępowym i lewicowym zachwał dla naśladowania większości węgierskiej Izby posłów. Ale przyszło do czegoś, co albo będzie pacholkiem dr. Herbst, albo nigdy w życie nie wejdzie. I ci ludzie mają pretensje do rządzenia państwem, tak dziwnie złożonym i będącym w takich kłopotach, jak Austria!

W obec dzisiejszych dążności politycznych i przejawiającego się tak dosadnie rozkładu w Turcji, nie podobna omijać nawet drobnych na pozor szczegółów, tyjących się spraw wewnętrznych cesarstwa Ottońskiego, a ilustrujących symptoma tego rozkładu. Tak donoszą z Konstantynopola, że Grecy tureccy za pośrednictwem patriarchy starają się u Porty o zniesienie bedebé askerije, podatku wojskowego, którego „udność grecka płacić nie chce.

Dalej, — zapowiedziano urzędnikom, że za ledgie pensje nie będą wypłacane, lecz na przyszłość wypłata będzie uszcząniana, i to regularnie. W kołach urzędników ma panować wielkie niezadowolone, a nawet rozpacz.

W Angorze, jak dawniej w innych miejscowościach zamieszkałych przez Ormian, podwoły się spory między kupielianistami czyli dy-

ni, że nie pałalem żądzą popisywania się krytyką, lecz że chciałem się jedynie przyczynić do usunięcia przerzeczonych niedoborów. Nie roszczę sobie prawa do tego, aby pan S. z wszystkich moich uwag korzystał, pragnę tylko, aby te przedewszystkiem uwzględnił, które do jego przekonania przystają. Wszak moje jak mniemam nieuprzedzone uwagi, wypływają z zamiłowania do łaciny, z przywiązania do gimnazjum i z koleżeńskich powinności, która nakazuje wzajemnie się nauczać i wspierać, zwłaszcza, że pan S. w innej książce (dr. Cur tusa gramatyka języka greckiego, zeszyt II, Lwów 1872, Przenowa) oświadczył, jako chętnie przyjmując wszystko, cokolwiek może się przyczynić do poprawności jego pracy i jako będzie się starał z godziwych recenzji wymienione w następującej edycji korzyściac; żyję szczerze gramatyce łacińskiej pana S., aby się jak najrychlej drugiego doznać wydania, albowiem jakkolwiek dotychczasowe gramatyki łacińskie napisane po polsku, tak wystawiają fonio i morfologiją, że można by w tym względzie do pewnego stopnia obejść bez gramatyki p. S., to przecież, co się tyczy mianowicie składni, zasługuje gramatyka pana S. na bezwarunkowe pierwszeństwo. Szkoła tylko, że pan S. za mało baczył w składni na wpływ, jaki greczyzna w tej mierze na łacinę wywarła; jeżeli pan S. powetuje ten niedobór w drugiej edycji, to niejedną konstrukcją łacińską dokładniej rozjaśni: za to wzbogacił pan S. znacznie składni, mniostwem uwag porównawczych, dotyczących podobieństwa łaciny do polszczyzny, jako też różnicy, która między łaciną a polszczyzną zachodzi.

Wymieniłem niektóre omyłki; daleko więcej trzeba powiedzieć na zaletę tej gramatyki, w której okazał pan S. wielką staranność i nieopieślną znajomość rzeczy. Nie mnożąc bez potrzeby podziałów, nie gubi się pan S. w trudnościach, gdy te podzielił rozróżnia, lecz odznacza się zwykłą jasnością i treściwością, ponieważ snuje wszystko z jednej ciągłej myśli i zachowuje w swojej gramatyce jedność i całość organiczną, wskutek czego nie widać w niej ani szczyb ani przeskoków. W układzie materiału gramatycznego nie trzymał pan S. rzeczy w ramy już gotowe, do których byłby się musiał nieraz z uszczerbkiem dla gimnazjum stosować, lecz starał się zwykłą sprawę tak wyłomaczyć, aby nauka łaciny stała się jak najłatwiejszą i jak najprzystępniejszą; wskutek tego celuje gramatyka p. S. nie tylko w jasności, ale i w układzie organicznym, za-tosowanym do potrzeby gimnazyalnej. Pisząc niniejszą gramatykę pał pan S. szczerą chęcią, aby nauka łaciny zajmującej tak ważne miejsce w naszej dydaktyce gimnazyalnej, o ile można ułatwić i sprawić, aby ta nauka jak najobfitszy plon wydała. Praktyczna strona gramatyki pana S. nieodpornie dowodzi, jako teutez nie tylko pilnie uczył gimnazystów łaciny, ale zarazem przekonał się o tem, ob-cując w tej mierze z gimnazystami, jakiego

Polska, Sybir, Francja.

przez FELIKSA LEWICKIEGO.

Część II.

Etapowy oficer jechał konno, nasz zaś oddział, otoczony żołnierzami z bronią na ramionach, szedł ponuro, dzwoniąc straszliwie kajdanami. W drodze przez Moskwę kobiety, mężczyźni i dzieci, biegli ku nam niosąc nieszczyżni i kopijkę, to bułkę, to jajko czasnym, to kopijkę, to bułkę, to jajko czasnym. Była to bowiem Wielkanoc moskiew-czerwoną. Była to bowiem Wielkanoc moskiew-czerwoną. Była to bowiem Wielkanoc moskiew-czerwoną.

Każda cerkiew w Moskwie ma przynajmniej z dziesięć dzwonów, cerkwie w Moskwie liczą podług podania tubylców sороk sороk o w (40 x 40) lub jak inni utrzymują jest ich tyle, ile dni w roku. Wystawić więc łatwo sobie co to za wrzawa być musiała, gdy naraz wszystkie zagrały. Cała Moskwa ryczała na wszystkie tempa Aleleju!

Gołbie i kruki, swobodnie żyjące w Moskwie, przestraszone tą podzwonną wrzawą wzbijały się chmurą w powietrze i jak chmury zasłaniały niebo. Gołbie i kruki, jak niegdyś Ibis w Egipcie, szachowane są w Moskwie-kiem państwie. Lud utrzymuje, że ptaki te są to duchy, dobre i złe, dusze czyste i nie-czyste.

Po dwóch godzinach marszu mijaliśmy ostatnie domy Moskwy i ukazywała się nam droga, przecinająca długą osamotnioną jak step równinę. Szliśmy jeszcze godzinę. — W ciszy jaka nas otaczała za miastem na obszarze bez granic, dolatywały jeszcze do nas echa coraz słabsze, moskiewskich dzwonów. W tem upojeniu mogliśmy wrzeszcze skupić nasze myśli i obejrzeć się poza siebie, na step i na to wszystko co nas otaczało. Dokola był step

obszerny, suchy, zdala zaś na horyzoncie pas ciemny występował. Nie wiedzieliśmy czy to były góry lub las do którego podążaliśmy. Kolumna nasza, otoczona żołnierzami za którymi jechał oficer konno, a dalej dwie kibitki, postępowała regularnym, jednostajnym krokiem.

Szliśmy cicho, nic nie mówiąc, wszyscy przejęci nowością tego, cośmy widzieli. Na przodzie oddziału szli moskiewscy kryminalni zbrodniarze. Wicher wiał przeraźliwie, jakby zwiastun czarnej przyszłości w niewoli, której piętno widzieliśmy wszędzie w ludziach, w stepie, na niebie i wrzeszcze na nas samych. Uczucia niepewności i wstydły rwały nam duszę. Jak żyła tułacza straszne przeznaczenie, gnała nas wola carska w coraz to nowe kraje, w coraz to inne nieszczęścia. Uczulem się mocno upokorzonym i nieszczęśliwym. Jakąż to ja zbrodnię popełniłem, pomyślałem, że jestem ciągnionym w niewolę, razem ze złoćczyńcami nieprzyjacielskiego narodu? Uchochałem ojczyznę. Czyż tym sposobem chciałem mnie car od-czyć miłości ojczyzny?

Omylił się! Tym sposobem utwierdzał tylko we mnie i w nas tę miłość, za którą nas upo-karzał; utwierdził tylko to przekonanie, jakie mieliśmy o Moskalach oddanych mu z duszą i ciałem i tem większą zapalił w nas żądze odwetu. Czyż nie przedśladowanie najwięcej przy-czyniło się do rozpowszechnienia chrześcijań-stwa? Przedśladowanie rozpowszechniło i roz-powszechniło jeszcze myśl polską wolności po świecie.

Pomimo tego, że nie podawaliśmy karku pod jarzmo, jak upodleni niewolnicy, i w ciszy znosiiliśmy zaszczepione łańcuchy, czuliśmy się bardzo i bardzo nieszczęśliwymi. Przyszła mi też na myśl w moim smutku książka, którą kiedyś czytałem, napisana przez Sylvio Pellico. Czyż nie był on szczęśliwszym od nas w swej celce samotnej? Miał on tam miłą Zauzą i ma-tego niemego, miał z sobą ulubione marzenia, którym się z pojeniem oddawał; miał nakoniec tą aureolę poezji, obszernej jak świat cały, zamknięty pomiędzy czterema ścianami więzienia. Nie był on trapijony jak my bezpośredniem i ciągłem zetknięciem się ze swoimi, z katami i z zbrodniarzami pospolitymi.

Powiadają, że Mikołaj I. unosił się nad wzniosłością pamiętników Sylvio Pellica, jakby nad arcycieżem, i może dla tego wynalazł sroższy sposób udręczenia polskich więźniów. Pewno się mu podobała ta rezygnacja w wię-ziwni wioskim. Tyran lubi rezygnację w niewoli-ku, gdy go ofiara blaga w porokze.

W oddziale naszym oprócz moskiewskich zbrojów, byli i włodczydzi i żyd fiński, kra-wiec z profesji, aresztowany za to, że był bez paszportu; był kupiec, syn kupca zbankrutowa-nego, był podoficer gwardji carskiej prowadzo-ny na Kaukaz za upicie się, a wrzeszcze mi Polacy zamykaliśmy oddział. Było nas trzy-dziestu politycznych więźniów. Pomiędzy nami było kilku chłopów z Mazowsza; szli oni od-ważnie i dziarsko, podnieśnieni moralnie sprawa-

polską, za którą cierpieli. Jeden z nich Antoni, nie straciwszy humoru, z podkasaną sukmaną, szedł na przódzie oddziału.

Dusiliśmy do jakiejś wioski położonej na trakcie. — Prywał! krzyknął oficer. — Będę ci tam działał prywał, rzekł Antoni. Kiedym się rozchodził, to będę szedł dalej i ty chodź za mną.

Nie mogliśmy wstrzymać się od śmiechu słysząc naszego Mazurę gotowości do ciągłego marszu. Jednak oddział się zatrzymał i on sta-nął musiał.

Baby, przekupnie nadeszli, każdy częstu-jąc nas swoim towarem za kopiejki sprzedawa-ny. Przynieśli bułki, śledzie, jajka i gryczan-ny płaciki w kształcie szpunta od beczki. Każdy taki płaciek krajął kupiec przy sprzedaży i z małej flaszczyki kilka kropel oleju nalewał w srodek. Do picia przynieśli zbit yń gorący. Była to obrzydliwa woda melasowa.

Dostawiliśmy po trzy kopiejki na dzień podczas marszu i za to żyć musielismy! Jak-żeż było można z tej sumy żyć, gdy jeden taki szpunt już kopiejkę kosztował a szklanka z bitym i drugą? Jakże żyć było za trzy kopiejki dziennie, gdy piróg jeden z kartofilami, z kaszą, lub z kapustą kosztował dwie kopiej-ki, a śledź lub ryba suszona trzy lub cztery kosztowała?

Po dziesięciu minutach odpocznka, oficer wrzasnął znowu: „Marsz” i kolumna ruszyła. I znowu pole, znowu wiatr silny, brzęk kajdan, tęsknota i smutek!

Przechodząc przez pewną wioskę widzieliśmy jak lud przypatrywał nam się objętnie, co było dowodem, że przyzwyczail się już do widoku więźniów. Wczoraj przeszedł oddział podają, i tak co dzień. W tej wiosce baba starszka wcisnęła mi kopiejkę w rękę. Machinalnie wzięłam ją w rękę, ale czułem że się zarumieniłem po uszy. (C. d. n.)

Literatura polska.

(O gramatyce łacińskiej p. Samolewicza.) (Dokończenie.)

Przykładu, który przywozy pan S. z Korne-liusza Neposa dicitur matrem Pausaniae, nie powinien gimnazysta naśladować; w ogólności nie należą Żywoty Korneliusza do lektury gimnazyalnej, jak się przekonamy z Vorschrit-u ueber die Pruefung der Kandidaten des Gym-nasial-Lehrantes §. 6, a, 1, zwłaszcza, że jak się zdaje posiadamy te Żywoty tylko w skróceniu, którego dokonał w czwartym stuleciu Emilijusz Proba; jakaż więc rękojmia, że powyższe zdanie wyszło istotnie z pod pióra Korneliusza, a nie z pod pióra jego skróciela. Str. 279 §. 285,5 podaje pan S. prawowitą regule, ale jej

*) Zobaczyć nr. 259, 260, 261, 265, 266, 267, 272, 273, 280, 282, 13, 14, 16, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 34, 35 i 36.

